

Przeglądy i komentarze

ZACHODNIONIEMIECKIE REPERKUSJE 40-ROZNICY WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

W minionych latach istnienia RFN jej przedstawiciele starali się raczej nie dostrzegać w ogóle daty 1 września. Większego zainteresowania tą datą nie wykazywały również zachodnioniemieckie środki masowego przekazu. Sytuacja ta uległa wyraźnej zmianie w 1979 r. Czterdziesta rocznica rozpoczęcia II wojny światowej przez hitlerowskie Niemcy nie została w RFN przemilczana. Wręcz przeciwnie. Z okazji rocznicy zabierali głos człowieki zachodnioniemieccy politycy i działacze społeczni. Odnotowywała i komentowała ją szeroko prasa, radio i telewizja. Złożono stosunkowo dużo oświadczeń. Opublikowano wiele odezwo i apeli, zróżnicowanych jednak w treści i o różnie rozłożonych akcentach. To szczególne zainteresowanie ilustrują przytoczone i omówione poniżej najbardziej reprezentatywne wypowiedzi.

Już na kilka dni przed rocznicą, prezydium SPD ogłosiło specjalne oświadczenie o następującej treści:

„1 września 1939 r. rozpoczęła się II wojna światowa. Wina jest historycznie jasna. Jej skutki odczuwamy jeszcze po czterdziestu latach. Wiele narodów oplakuje miliony zabitych i poszkodowanych wojną. Niemiecki naród zapłacił za zbrodnie narodowego socjalizmu milionami ofiar i podziałem ojczyzny. Właśnie w czasie, w którym wspomnienie tych niezmiernych okropności traci swoją bezpośredniość, winniśmy być świadomi jak jeszcze głęboko tragedia tej wojny jest zakotwiczona w świadomości narodów.

Niektóre długie hipoteczne mogły w dziesiątki lat po totalnej klęsce i bezwarunkowej kapitulacji Rzeszy niemieckiej zostać splacone. Ale żadne zadośćuczynienie nie może rzeczywiście zadość uczynić temu, co zostało w niemieckim imieniu popełnione na milionach ludzi. Bez wspaniałomyślności zamęczonych narodów i bez przebaczenia tych, którzy przeżyli piekło, nie byłoby dla niemieckiego narodu żadnego początku”¹.

W komentarzu na łamach „Trybuny Ludu” Ryszard Wojna odnotował w związku z cytowanym wyżej oświadczeniem Prezydium SPD pewien postęp, polegający na dostrzeganiu w RFN rocznicy wybuchu II wojny światowej. Zwrócił on jednak równocześnie uwagę na charakter tego oświadczenia. Zostało ono sformułowane mianowicie w ten sposób, że mogliby się podpisać pod nim wszyscy, nie urażając w RFN absolutnie nikogo. R. Wojna wyraził zdziwienie, że przywódcy SPD, oficjalnie okazujący przed niespełna rokiem zaniepokojenie z powodu rosnącej aktywności ugrupowań skrajnie prawicowych, nie wykorzystali rocznicy 1 września

¹ Według: R. Wojna, *Oświadczenia budzące refleksje*. „Trybuna Ludu” nr 198 z 24 VIII 1979, s. 2.

do jawnego ostrzeżenia społeczeństwa swego kraju przed skutkami głoszenia hasel nacjonalizmu i roszczeń terytorialnych, które w przeszłości zadecydowały o agresji III Rzeszy na Polskę, a które nadal ujawniają się raz po raz w życiu publicznym RFN pod różnymi postaciami.

R. Wojna nie wykluczył też tego, że SPD, której wielu działaczy walczyło przeciwko hitlerowcom i zostało przez nich zamordowanych, z uwagi na wybory nie chce być zdystansowana przez inne partie reprezentowane w *Bundestagu*. Tym niemniej zwrócił jednak uwagę na fakt, że oświadczenie to nie stanowiło wezwania na rzecz utrwalenia powojennego *status quo* w myśl postanowień poczdamskich i w duchu Aktu Końcowego KBWE. W oświadczeniu tym nie apelowano też o rozbrojenie. Za wyrażonym ubolewaniem nad „podziałem ojczyzny” kryje się natomiast ofensywny program wobec państw socjalistycznych, sprzeczny z zawartymi z nimi układami na mocy prawa międzynarodowego. R. Wojna w konkluzji swego komentarza przypominał, że granica na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz powstanie NRD było następstwem hitlerowskiej agresji na Polskę².

Zawarta w „Trybunie Ludu” krytyka oświadczenia Prezydium SPD odnotowana została już nazajutrz przez prasę zachodnioniemiecką. Zamieściła ona równocześnie wypowiedź Herberta Wehnera, przewodniczącego frakcji SPD w *Bundestagu*, który opowiedział się za podjęciem dalszych konkretnych kroków w kierunku odprężenia stosunków Wschód—Zachód, a zwłaszcza rozbrojenia. Oświadczył on też, że nie wystarcza tylko wyrażanie życzeń, by nie powtórzyła się groźba przeszłości, ale — jego zdaniem — „uroczyste deklamacje z okazji 1 września są mało warte, jeśli wszyscy razem nie będziemy wytrwale i poprzez konkretne działania przyczyniać się do tego, by umacniać politykę odprężenia”³.

Specjalną audycję z okazji 40-rocznicy wybuchu I Wojny światowej nadała już 30 sierpnia 1979 r. wieczorem telewizja zachodnioniemiecka w drugim programie (ZDF). W audycji tej wystąpił m. in. kanclerz federalny Helmut Schmidt. Wypowiadał się on na temat genezy wojny i jej skutków. Przypominał ogrom cierpienia, jakie spowodował najazd hitlerowski na Polskę. Zwrócił następnie uwagę na problemy związane z procesami odprężenia w stosunkach międzynarodowych i umocnienia pokoju we współczesnym świecie. Mówiąc o historycznym znaczeniu unormowania stosunków z Francją, kanclerz Schmidt stwierdził, że odpowiednikiem tego procesu były działania podjęte przez rząd małej koalicji SPD-FDP w celu normalizacji stosunków z państwami socjalistycznymi, a zwłaszcza z Polską i ZSRR. Kanclerz Schmidt nawiązał w tym kontekście do swej wizyty w Polsce w sierpniu 1979 r. i do rozmów przeprowadzonych na Helu z I Sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem, podkreślając osiągnięty postęp w stosunkach między RFN a PRL.

W refleksjach na temat współpracy międzynarodowej na kontynencie europejskim kanclerz Schmidt dał wyraz swemu przekonaniu, że społeczeństwo RFN jest bardziej uświadomione politycznie, aniżeli społeczeństwo Republiki Weimarskiej, w związku z czym — jego zdaniem — nie dałoby się tak łatwo pozyskać dla ekstremistycznych hasel. Zdaniem kanclerza Schmidta, innym ważnym przeobrażeniem tego społeczeństwa było przełamanie „nacjonalistycznego egoizmu narodowego” oraz dostrzeżenie ważności sprawy odprężenia i pokoju. Tym niemniej tocząca się w RFN dyskusja nad „generalnym rozrachunkiem z przeszłością” kanclerz Schmidt uznał za zakończoną niestety zbyt pochopnie. Zbyt szybko — po-

² *Ibidem*.

³ *Mahnende Worte zum Jahrestag des Kriegsbeginns 1939*. „Süddeutsche Zeitung” nr 195 z 25 VIII 1979, s. 6.

wiedział kanclerz Schmidt — przyszło gwałtowne podźwignięcie, zbyt szybko zaczęliśmy czuć się znowu pewni siebie⁴.

Zdaniem kanclerza Schmidta, każdy Niemiec musi zdawać sobie sprawę z tego, że również następne generacje Niemców, ich dzieci i wnukowie będą musieli „wewnętrznie wyciągać konsekwencje” ze spraw, w których nie zawiniли. Konsekwencje te polegać muszą m. in. na takim samym poszanowaniu interesów sąsiadów, jak swoich własnych, na prowadzeniu rokowań i zawieraniu układów, które umożliwiają pokojowe współżycie. Zdaniem kanclerza federalnego H. Schmidta, pamięć o Oświęcimiu musi pozostać żywą również w RFN. „Dla nas — stwierdził H. Schmidt — okres pohitlerowski nie ma końca”⁵.

Kanclerz Schmidt powiedział też, że nie wyobraża sobie, „by mogły kiedyś powrócić w niemieckie posiadanie ziemie, które dzisiaj nie są już zasiedlane przez Niemców”⁶.

Za zadośćuczynieniem bezprawiu, a także za kontynuowaniem polityki odprężenia i umocnienia pokoju kanclerz Schmidt wypowiedział się w przeddzień rocznicy w wywiadzie dla paryskiego dziennika „Le Figaro”. Z drugiej strony wystąpił przeciwko pojęciu „kolektywnej winy wszystkich Niemców”, ale za „wspólną niemiecką odpowiedzialnością”⁷, zapowiadając równocześnie dążenie do przywrócenia jedności Niemiec w oparciu o sojusz zachodni⁸. W tym samym wywiadzie dał też wyraz swemu przekonaniu, że katastrofa II wojny światowej wywarła tak wielki wpływ na świadomość Niemców, iż „nie wyłamią się one z solidarności narodów”⁹.

W wypowiedzi przeznaczony dla „Bergedorfer Zeitung” kanclerz Schmidt powiedział m. in.:

„1 września 1939 r. jest datą, która wywiera wpływ na całe nasze życie — niezależnie od tego, czy sobie to uświadomiamy, czy też nie. Nie ma innego wydarzenia w dwudziestolecu, które zmieniłoby tak radykalnie, brutalnie i długotrwanie sytuację w Niemczech, Europie i świecie. Nie ma innego wydarzenia, z którego tak wiele możemy się nauczyć”¹⁰.

Hans Dietrich Genscher, przewodniczący FDP i minister spraw zagranicznych RFN stwierdził w swym okolicznościowym oświadczeniu, że rocznica wybuchu wojny musi być dla żyjących i przyszłych pokoleń przypomnieniem do występowania na rzecz pokoju, wolności, prawa i sprawiedliwości¹¹. W podobnym duchu utrzymane było oświadczenie Gerharda Jahna, parlamentarnego sekretarza frakcji SPD, oraz rozkaz wydany przez ministra obrony Hansa Apela. W oświadczeniach tych, a zwłaszcza w rozkazie ministra Apela, wskazywano jednak równocześnie na rolę RFN w pakcie NATO i konieczność umacniania siły *Bundeswehry*. Należy to traktować jako „naukę wyniesioną z historii”. Potęgą *Bundeswehry* stanowi — zdaniem Apela — „gwarancję współczesnego bezpieczeństwa oraz postępów roz-

⁴ Wypowiedź kanclerza Schmidta. „Życie Warszawy” nr 205 z 1 IX 1979, s. 2.

⁵ G. Hofmann, *Bonner Bühne. September — Gedanken*. „Die Zeit” nr 37 z 7 IX 1979, s. 8.

⁶ R. Wojna, *Bońskie echa 40-rocznicy agresji hitlerowskiej*. „Trybuna Ludu” nr 220 z 19 IX 1979.

⁷ Schmidt für Ausbau der Entspannungspolitik. „Süddeutsche Zeitung” nr 201 z 1/2 IX 1979, s. 6.

⁸ Obchody rocznicy września w świecie. „Życie Warszawy” nr 206 z 2 IX 1979.

⁹ Erklärung des Bundeskanzlers zum Jahrestag des Kriegsausbruchs. „Der Tagesspiegel” nr 10318 z 1 IX 1979.

¹⁰ Z. Ramotowski, *Nadreńskie oświadczenia i przemilczenia*. „Życie Warszawy” nr 204 z 31 VIII 1979.

¹¹ Mahnung zum Frieden. „Der Tagesspiegel” nr 10318 z 1 IX 1979, s. 2.

brojoniowych"¹². Tego rodzaju akcenty niezbyt korespondowały z treściami odezw zachodnioniemieckich przeciwników wyścigu zbrojeń, którzy rocznicę obchodzili jako dzień antywojenny.

Krótkie przemówienie okolicznościowe wygłosił przez radio i telewizję zachodnioniemiecki prezydent RFN Carstens. Brzmiało ono następująco:

„Przed 40 laty rozpoczęła się II wojna światowa. W Europie trwała ona pięć lat i osiem miesięcy. Przyniosła ponad 55 milionom ludzi gwałtowną śmierć, wtrąciła Niemcy na dno militarnej i politycznej klęski, zniszczyła niemiecką reputację w świecie i stworzyła przesłanki do podziału Niemiec i Europy.

Co odczuwamy dziś, gdy wspominamy te czasy? Wszystkim nam wspólny jest ból i smutek z powodu milionowych śmierci i niewymiernego bólu. Przygniata nas myśl, co ludzie mogli uczynić ludziom. Niemcy obciążyli się wtedy ciężką winą. Myślimy przy tym o potwornościach obozów koncentracyjnych i zagłady, o milionowych mordach dokonanych na Żydach i ich towarzyszach niedoli. Skłaniamy się przed nimi.

Skłaniamy się również przed mężczyznami i kobietami ruchu oporu, którzy z narażeniem swego życia próbowali zlikwidować panowanie gwałtu.

W tym zakresie istnieje w naszym narodzie zgodność poglądów. Wydawałoby mi się jednak nieuczciwie, gdybym nie wspomniał też o podziale poglądów naszego narodu w pewnej sprawie. Niektórzy, przede wszystkim wśród młodszej generacji, nie są gotowi przyznać honorowego sposobu myślenia i działania tym, którzy walczyli, cierpieli na frontach i milionami ginęli. Brak im doświadczenia wewnętrznego konfliktu, wobec którego pozostawali wówczas niemieccy żołnierze. Większość z nich wierzyła, że walczy za ojczyznę, a przy tym zarazem wiedziała albo przeczuwała, że tym samym podtrzymuje równocześnie istnienie systemu bezprawia, którego pogarda dla ludzi nie miała nic wspólnego z Niemcami, dla których walczyła. Ci, którzy stracili swe życie, zasługują na nasze wspomnienie ze czcią tak samo, jak wielu Niemców, którzy jako cywile ponieśli śmierć w kraju.

Naród niemiecki wyciągnął wnioski ze straszliwych doświadczeń II wojny światowej.

Ustanowiliśmy w 1949 r. w ustawie zasadniczej ustrój demokratyczny. Nasza polityka jest od tego czasu i będzie w przyszłości polityką pokoju.

Opowiadamy się za godnością ludzką i za prawami człowieka. Jest to najbardziej przekonująca odpowiedź na państwo bezprawia narodowego socjalizmu.

Sądzę jednak, że nie możemy patrzeć tylko na nasz kraj. Świat jest również dzisiaj pełen gwałtu i ucisku. Ludzie są maltretowani. Nie możemy wobec tego milczeć obojętnie. Musimy raczej zwrócić się przeciwko bezprawiu i gwałtowi, i to tym bardziej, im większe jest bezprawie"¹³.

Przemówienie prezydenta Carstensa spotkało się z ostrą krytyką, w tym także komentatorów zachodnioniemieckich. Prezydent Carstens nie wspomniał bowiem ani jednym słowem, kto spowodował ów kataklizm, opisany eufemistycznie jako niemalże zrzadzenie ślepego losu czy naturalna katastrofa sił przyrody. Nie powiedział, kto właściwie na kogo napadł, kto był agresorem. W przemówieniu Carstensa nie padło ani razu słowo „Polska”. Nie wymienił on też narodu, który ucierpiał wówczas najbardziej. Z wyrzutem tylko zwrócił się prezydent Carstens pod adresem młodej generacji obywateli RFN, która nie wykazuje — jego zdaniem — zrozumienia dla wewnętrznego konfliktu ówczesnych żołnierzy niemieckich, dla ich cierpień i ofiar, nie chcąc też im przyznawać honorowego sposobu myślenia i działania.

Gunter Hofmann, komentator tygodnika „Die Zeit” stwierdził, że z takiej

¹² Z. Ramotowski, *Nadreńskie oświadczenia i przemilczenia; Die Bundeswehr zieht Lehren aus der Geschichte*. „Süddeutsche Zeitung” nr 201 z 1 IX 1979, s. 11.

¹³ Carstens, *Bundesrepublik hat sich der Friedenspolitik verschrieben*. „Der Tagespiegel” nr 10319 z 1 IX 1979, s. 1.

okazji nie było już dawno podobnego przemówienia. Przemilczano w nim bowiem całkowicie sprawy, o których koniecznie należało wspomnieć, podjęto natomiast obronę „ofiary” różnicy zdań między generacjami w dniu, który nadawał się do tego mniej niż jakikolwiek inny¹⁴.

Dla Franza Josefa Strauša, premiera Bawarii, przewodniczącego CSU i kandydata na kanclerza federalnego RFN wojna, która pochłonęła ponad 55 milionów ludzkich istnień, była „nieuchronnym skutkiem szaleńczej polityki”. Zdaniem Strauša, należy jednak rozróżniać „między pełnym uznaniem błędów i zbrodni niemieckiej polityki w przeszłości, a normalnym, trzeźwym i rozsądnym stanowiskiem wobec współczesnych i przyszłych zadań Niemiec”.

Dla Strauša wszystko to już jest historia, której nie powinno się wykorzystywać dla współczesnych celów ideologiczno-politycznych. Strauß również nie wspominał o Polsce i o sprawach, które młodzież zachodnioniemiecka poznała dopiero w telewizyjnym filmie amerykańskim *Holocaust*. Powoływany już wyżej komentator tygodnika „Die Zeit” odniósł wrażenie, że Strauß tym razem nie występował za generalną amnestią (i przedawnieniem hitlerowskich zbrodni — wyj. J. S.), lecz za położeniem kresu dyskusji na ten temat¹⁵.

G. Hofmann zwrócił też uwagę na charakterystyczny dobór treści artykułów zamieszczonych 1 września 1979 r. na łamach tygodnika „Bayernkurier”, będącego organem F. J. Strauša. Artykuły o podobnej treści znaleźć było można również w tygodniku „Deutsche National- und Soldatenzeitung”. Mowa w nich była bowiem o warszawskich „wielkomocarstwowym planach”, o próbach utworzenia „wielkiej polskiej Rzeszy”, o „podstępnych polskich działaniach”, o planach ataku na Prusy Wschodnie, a więc o sprawach, które miały wyjaśniać agresję niemiecką na Polskę. F. J. Strauß zamieścił na tytułowej stronie „Bayernkurier”, akurat w dniu 1 września 1979 r. artykuł pod tytułem *Polityka wschodnia koalicji bońskiej zaniedbuje niemieckie interesy*¹⁶.

W artykule na łamach „Die Welt” F. J. Strauß wykorzystał rocznicę jako okazję do dywagacji politycznych na temat swego spojrzenia na historię Niemiec. Samej rocznicy poświęcił zaledwie parę zdań, w tym jedno dotyczące Polski: „Dnia 1 września 1939 r. — dokładnie przed czterdziestu laty — rozpoczęła się druga wojna światowa wkroczeniem niemieckich wojsk do Polski”¹⁷. Strona tytułowa dziennika oraz artykuł opatrzone zostały zdjęciami 24-letniego wówczas Strauša w mundurze kanoniera *Wehrmachtu*, powołanego w jego szeregach już w drugim dniu wojny, którą ukończył w stopniu porucznika.

F. J. Strauß zajmował również i tym razem stanowisko zyskujące mu poklask w środowiskach pravicowo-mieszkańskich. Reprezentatywny dla nastrojów i poglądów tychże właśnie środowisk był artykuł wstępny dziennika „Frankfurter Allgemeine”. Autor artykułu, Ernst Otto Maetzke, nie ukrywał swego zniecierpliwienia z powodu częstego i niejako „obowiązkowego przypomnienia” początku II wojny światowej sprzed czterdziestu laty. Uważa ją za należącą już do przeszłości, tak jak i inne wydarzenia historyczne w rodzaju rewolucji francuskiej czy upadku Rzymu. Powinna być — jego zdaniem — „omawiana tylko analitycznie, ale już nie samokrytycznie”. Maetzke nie tylko za fałszywe, ale i za niebezpieczne uważa bowiem zmuszanie powojennych generacji Niemców do prowadzenia jeszcze w latach osiemdziesiątych dociekań w kwestii niemieckiej winy, po-

¹⁴ G. Hofmann, *Bonner Bühne*, *ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ F. J. Strauß, *So begann der Marsch ins Unheil*. „Die Welt” nr 204 z 1 IX 1979.

nieważ „na dłuższą metę prowadziłoby to do psychicznej deformacji”. Jak głosi Maetzke: „naród niemiecki w jego powojennych generacjach nie jest zobowiązany do samoudręki”, lecz tylko do „znoszenia z pewną godnością wielkich ciężarów”, jakie wynikły z tej wojny. „To już jest dużo — twierdzi Maetzke — więcej nie wolno żądać”¹⁸.

W tym samym dzienniku „Frankfurter Allgemeine” niejaki A. Schickel ogłosił w przeddzień rocznicy „udokumentowany” artykuł, w którym pomówił przedwrześniową Polskę o agresywne i zaborcze rzekomo zamiary wobec Niemiec. Za podstawę do takich insynuacji przyjął raport dwóch brytyjskich dyplomatów, Williama Stranga i Huberta M. G. Jebba, którzy podczas wizyty w Polsce w czerwcu 1939 r. stwierdzili wśród Polaków zdecydowaną wolę walki i pewność w ostateczne zwycięstwo nad Niemcami. W artykule nie wyjaśniono jednak, że nastroje te wywołane zostały terytorialnymi roszczeniami i zagrożeniem Polski ze strony hitlerowskich Niemiec. Niemieckie roszczenia spotkały się z oburzeniem i zdecydowanym sprzeciwem całego polskiego społeczeństwa, bez względu na takie, czy inne gwarancje brytyjskie.

Schickel pomówił społeczeństwo polskie o zbrodnicze rzekomo intencje wobec Niemców etnicznych zamieszkałych w Polsce. Artykuł zilustrowany został m. in. reprodukcją mapy zamieszczonej na łamach „Dziennika Poznańskiego” z 26 czerwca 1939 r. Mapa ta ukazywała m. in. najdalszy historycznie zasięg Słowian na Zachód, według słownika nazw geograficznych miejscowości ustalonych przez ks. St. Kozierowskiego, granicę zachodnią Polski za czasów panowania Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, według prof. Wł. Semkowicza. Reprodukcję mapy przejęto z prasy hitlerowskiej, która opublikowała ją 12 lipca 1939 r. z nagłówkiem: *Polska mania wielkości (Polnischer Grössenwahn)*¹⁹. Manipulacje tego rodzaju miały jednoznaczną intencję — wywołania u czytelnika zachodniemieckiego wrażenia, jakoby nie Niemcy hitlerowskie ponosiły winę za rozpętanie II wojny światowej, ale buńczuczni Polacy sami niejako ściągnęli ją sobie na głowę.

Tego samego rodzaju antypolskie insynuacje A. Schickel powielał równocześnie na łamach wydawanego przez F. J. Strauße organu „Bayernkurier”. Sformułował w nim m. in. zarzut, jakoby „Polacy byli bardzo antysemiccy”, „palili się do walki przeciwko Niemcom, mieli jasno nakreślone plany przyłączenia niemieckich terenów, tak jak to faktycznie nastąpiło po 1945 r.” Podobne fałszywe publikowane są nągninnie przede wszystkim przez neonazistowski tygodnik „National-Zeitung”. W związku z tym tygodnik SPD „Vorwärts” zaproponował ironicznie fuzję „Bayernkurier” i „National-Zeitung” pod wspólnym tytułem byłego hitlerowskiego organu „Völkischer Beobachter”²⁰.

Reprodukcję tytułowej strony tegoż „Völkischer Beobachter” z dnia 21 sierpnia 1939 r. zamieścił „Deutsches Allgemeines Sontagsblatt”, tygodnik związany z kościołem ewangelickim. Bardzo czytelny, grubą czcionką drukowany, tytuł artykułu zamieszczonego w hitlerowskim organie głosił typowe wówczas dla jego propagandy oszczerstwo: „Polski terror wzrasta z dnia na dzień. Polscy bandyci zamordowali pięciomiesięczne niemowlę”. Żaden komentarz nie prostował tej hitlerowskiej potwarzy. W artykule zamieszczonym obok tej reprodukcji Theodor Bier-

¹⁸ E. O. Maetzke, *Entrückter Weltkrieg*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 203 z 1 IX 1979, s. 1; R. Wojna, *Bońskie echa...*, *ibidem*.

¹⁹ A. Schickel, *Polen 1939 — gesehen mit britischen Augen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 202 z 31 VIII 1979, s. 5.

²⁰ J. Moszczeński, *Antypolskie fałszy*, „Trybuna Ludu” nr 224 z 24 IX 1979, s. 7.

schenk uznał za stosowne wyjaśnić, że propaganda hitlerowska wyolbrzymiała celowo liczbę rzekomo przez Polaków zamordowanych *Volksdeutschów* do 58 tys., podczas gdy on szacuje ją na około 4 tys. Bierschenk nie uchronił się więc całkowicie od pokutujących w jego artykule antypolskich treści hitlerowskiej propagandy. Nie wspominał też o wyzyskiwaniu przez Rzeszę mniejszości niemieckich w charakterze V kolumny do dywersyjnych akcji przeciwko Wojsku Polskiemu. Rozwodził się natomiast o rzekomych jej prześladowaniach w międzywojennej Polsce i we wrześniu 1939 r.²¹

Korzystnie na tle artykułu Bierschenka odbija natomiast w tym samym czasopiśmie zamieszczony artykuł A. Dillera, który opierając się na dokumentach źródłowych przedstawił technikę i treści antypolskiej propagandy hitlerowskiej, uprawianej na początku września 1939 r. szczególnie intensywnie przez radiostacje niemieckie. Diller przypomniał też technikę hitlerowskich prowokacji antypolskich na przykładzie zainscenizowanego przez gestapowski aparat Himmlera „napadu polskiego” na radiostację w Gliwicach²².

Problem granicznych prowokacji hitlerowskich, a zwłaszcza prowokacji gliwickiej, która miała posłużyć jako pretekst do agresji na Polskę, został z okazji 40-lecia wybuchu II wojny światowej właściwie po raz pierwszy tak dokładnie i szeroko przedstawiony społeczeństwu RFN. Główna w tym zasługa Alfreda Spiessa i Heinera Lichtensteina, którzy przygotowali monografię na ten temat²³. Najbardziej istotne jej wyjątki przedrukował w odcinkach i tym samym rozpowszechnił wśród milionów czytelników hamburski tygodnik „Der Spiegel”²⁴, a także inne czasopisma oraz dzienniki zachodniemieckie i zachodniobierlińskie²⁵.

W historiografii zachodniemieckiej dominowała dotąd dość powszechnie tendencja obciążania za wywołanie II wojny światowej tylko Hitlera, względnie zaciężniania grona odpowiedzialnych za jej rozpętanie do najbliższego jego otoczenia. Siłą rzeczy tendencja ta znajdowała swe odbicie również w publicystyce zachodniemieckiej i wśród wielu obywateli RFN, nierazdo przeklinających Hitlera za doznane w czasie wojny nieszczęścia i cierpienia.

W czterdziestą rocznicę wybuchu II wojny światowej pojawiły się również w prasie zachodniemieckiej artykuły okolicznościowe, wśród których tym razem nie zabrakło także prób bardziej rzeczowej oceny genezy samej wojny, jak i zajętych wobec niej postaw ówczesnego społeczeństwa niemieckiego. Przysłowio- wych słów gorzkiej prawdy nie oszczędził mu przy tym na łamach tygodnika „Die Zeit” Karl-Heinz Janssen²⁶.

Przypominał on mianowicie, że nie tylko najbliższemu otoczeniu Hitlera, ale także wielu wyższym urzędnikom niemieckim, w tym także nadburmistrzowi Lipska i późniejszemu opozycjonście, Carlowi Goerdelerowi, znane były już w 1938 r.

²¹ Th. Bierschenk, *Die NS-Propaganda verzeihfachte die Zahlen. Polen im Herbst 1939. Die ersten Opfer*. „Deutsches Allgemeine Sonntagsblatt” nr 39 z 2 IX 1979, s. 10.

²² A. Diller, *Die fixe Propaganda*. „Deutsches Allgemeine Sonntagsblatt” nr 35 z 2 IX 1979, s. 11.

²³ A. Spiess, H. Lichtenstein, *Das Unternehmen Tannenberg*. Limes Verlag. München (1979).

²⁴ *Unternehmen Tannenberg August 1939. Wie der SD den Überfall auf Polen vorbereitete*. „Der Spiegel” nr 32 z 6 VIII 1979, ss. 62-74; nr 33 z 13 VIII 1979, ss. 67-74, nr 34 z 20 VIII 1979, ss. 68-78.

²⁵ *Das Unternehmen Tannenberg*. „Die Tat” nr 34 z 24 VIII 1979, s. 8; *Hitlers Überfall auf Polen*. „Der Tagesspiegel” nr 10318 z 1 IX 1979, s. 3; W. Görlich, *Wie die SS den „Überfall” inszenierte*. „Die Welt” nr 203 z 31 VIII 1979, s. 3.

²⁶ K. H. Janssen, *... und morgen die ganze Welt*. „Die Zeit” nr 36 z 31 VIII 1979 (datok ilustrowany), ss. 4-16, 23.

plany Hitlera utworzenia niemieckiego imperium, w skład którego oprócz Rzeszy niemieckiej i Austrii wejść miała Czechosłowacja, Polska, Ukraina, kraje nadbałtyckie, skandynawskie, Holandia, znaczne części Belgii, Luksemburg, Burgundia, Alzacja-Lotaryngia i Szwajcaria. Zdawano sobie z tego również sprawę już wówczas, że plany te oznaczały kolejną wojnę światową.

Janssen zwrócił w związku z tym uwagę, że po 1945 r. pozostali przy życiu niemieccy generałowie, ministrowie i dyplomaci uznali za stosowne i w dobrym tonie zaprzeczać, że cokolwiek wiedzieli o tych imperialistycznych planach. Składali je na karb Hitlera i jego paladynów. Podobnie też znani i uznawani skądinąd historycy zachodniemieccy nie ustawiali w staraniach, by odciążyć ówczesne społeczeństwo niemieckie od zbiorowej odpowiedzialności. Przedstawiali zatem Hitlera jako pożałowania godny i jednorazowy w historii niemieckiej przypadek. Działacze różnych partii politycznych z okresu Republiki Weimarskiej, którzy dopomagali w utworzeniu RFN, uspokajali swe sumienie argumentem, że — podobnie jak i społeczeństwo niemieckie — wprowadzeni zostali podstępnie w błąd pokojowymi deklaracjami Hitlera.

Janssen nie omieszkał w tym kontekście wytknąć swym rodakom, że zajęli oni w większości taką postawę, jakoby nigdy nie cieszyły się sukcesy Hitlera, zarówno te odnoszone w czasie pokoju, jak i te, które okupione zostały hekatombą krwi; jakoby domorośli politycy przy kuflu piwa nie dzielili z dumnością skóry na niedźwiedziu znajdującym się jeszcze w mateczniku; jakoby ostatni z listonoszy nie powtarzał jak papuga hitlerowskiego sloganu o „walce o byt”; jakoby naukowcy i nauczyciele wiejscy nie wpajali swym uczniom marzeń o światowej potędze Niemiec; jakoby prawnicy nie wysnuli teorii o narodowosocjalistycznej wielkiej przestrzeni; jakoby niemieccy właściciele koncernów nie wyzyskiwali bezlitośnie siły roboczej milionów przymusowo sprowadzonych niewolników; jakoby gospodarze i robotnicy rolni nie meldowali się ochotniczo do wyjazdu na wschodnie tereny do objęcia stanowisk.

Janssen zapytuje, czy rzeczywiście żadna z par nowożeńców w okresie III Rzeszy nie przekartkowała chociażby darowanej jej przy ślubie książki Hitlera *Mein Kampf* i nie natrafiła na zdanie: „Niemcy staną się albo potęgą światową, albo w ogóle przestaną istnieć”? Czy rzeczywiście miliony wyborców, które oddały na niego swe głosy, nie słyszały tego rodzaju haseł wbijanych im przez niego do głowy?

Janssen przypomina, że 3 lutego 1933 r. już jako kanclerz od czterech dni, Hitler oświadczył swym generałom i admirałom, że celem siły zbrojnej Rzeszy będzie „zdobycie nowej przestrzeni życiowej na Wschodzie i jego bezwzględna germanizacja”. Podobne oświadczenie ponawiał kilkakrotnie. Młodzież hitlerowska śpiewała w tym czasie piosenkę marszową ze słowami „dzisiaj należą do nas Niemcy, a jutro cały świat” („[...] und heute gehört uns Deutschland — und morgen die ganze Welt”). Wcześniej już w hymnie narodowym śpiewano: „Deutschland, Deutschland über alles”, akcentując to jako charakterystyczny dla historii Niemiec motyw przewodni „tysiącletniej Rzeszy”, której kres zbiegł się z nazwiskiem Hitlera.

Hitler — jak dowodzi swym rodakom Janssen — nie był pierwszym w historii Niemiec, który chciał zdobyć panowanie nad światem. Światowej skądinąd sławy niemieccy filozofowie i historycy, nacjonalistyczni poeci i liberalni demokraci XIX w., którzy nie skrzywdziliby nawet muchy, dopomogli zza biurka w słowie i piśmie kształtować myśl o imperialistycznych zakusach. Już uczestnicy wojny wyzwolenczej 1813/1815 chcieli przesunąć zachodnią granicę Niemiec kosztem

terytoriów Francji i Belgii, patrioci niemieccy w czasach Wiosny Ludów marzyli o Rzeszy, której flaga powiewać będzie nad Strasburgiem, a flota „kotwiczyć będzie w Kronsztacie”.

Większość uczestników Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie n. Menem w 1848 r. nie myślała o przyznawaniu prawa do samostanowienia żyjącym w granicach Związku Niemieckiego Polakom, Duńczykom, Czechom i Włochom. Historyk Heinrich von Treitschke, nazwany przez Janssena „apostolem niemieckiej buty” swymi wykładami o polityce wpajał po 1871 r. całej generacji studentów, młodych poruczników, urzędników i publicystów przekonanie o rzekomej konieczności panowania Niemiec nad światem. Poszukiwał on dla narodu niemieckiego w podzielonym już świecie „miejsca pod słońcem” (*Platz an der Sonne*). Wmawiał on swoim uczniom, jakoby wojna była koniecznością, Niemcy posiadali jedyną w swoim rodzaju kulturę, a Żydzi byli ich „nieszczęściem”.

Do osobistości, które przejęły i wyznawały takie idee, Janssen zaliczył cesarza Wilhelma II, kanclerza Rzeszy Bernharda von Bülowa i admirała Alfreda von Tirpitz. Współcześni im Niemcy, po raz pierwszy w historii zjednoczeni w państwie narodowym, w czołówce państw przemysłowych świata, przekonani byli, jakoby również ich państwo nie mogło być pominięte przy podziale świata. Wielu uczonych niemieckich, zarówno przed, jak i po 1914 r., głosiło z emfazą slogany o „niemieckim posłannictwie” (*deutsche Sendung*), o rzekomej wyższości niemieckiej kultury nad kulturą innych narodów.

Za niemieckimi uczonymi — dowodzi Janssen — powtarzało te poglądy niemieckie drobnomieszczaństwo i prawicowo-nadykalne ich ugrupowania w rodzaju popieranego przez wielki kapitał osławionego *Alldeutscher Verband*, którego przewodniczący już w 1889 r. ukuł slogan przejęty później przez Hitlera w jego *Mein Kampf*: „Niemcy albo staną się mocarstwem światowym, albo w ogóle przestaną istnieć”. W dążeniu do zapanowania nad światem cesarz Wilhelm II uważał się za protektora 400 milionów Muzułmanów i w 1905 r. wysłał ekspedycję wojskową do Chin, jego pancerniki krążyły po Oceanie Spokojnym, a jego żołnierze pacyfikowali afrykańskie szczepy. Nie żałował pieniędzy na rozbudowę floty wojennej w chybionej kalkulacji na zdystansowanie w tej dziedzinie W. Brytanii. W gorączkowym wyścigu zbrojeń i w intencji wyprzedzenia konkurentów, cesarscy politycy i militaryści wtrącili w lipcu 1914 r. świat w pierwszą wojnę światową, przy powszechnej niemalże euforii mas społeczeństwa niemieckiego, zadufanego w siłę swego państwa.

Janssen polemizuje w tym przypadku z profesorem Fritzem Fischerem, że tytuł jego skądinąd przełomowej książki o niemieckich celach wojennych *Griff nach der Weltmacht*, jest mylący. Zdaniem Janssena, Niemcy były już wówczas potęgą światową. Wywołując wojnę, sięgały po panowanie nad światem. Tytuł książki winien więc — według Janssena — brzmieć: *Griff nach der Weltherrschaft*. Celem imperialistycznych Niemiec było bowiem zdobycie hegemonii na kontynencie europejskim, zniszczenie europejskiej równowagi siłą i rozbicie carskiej Rosji. Po czterech latach wojny walka Niemiec o panowanie nad światem zakończyła się utratą ich pozycji światowego mocarstwa.

Większość społeczeństwa niemieckiego nie chciała się pogodzić z klęską 1918 r. i z postanowieniami Traktatu Wersalskiego. Hitler apelował do tych ukrytych tęsknot, oferując dokonanie rewizji tego traktatu. Ale jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy, duża część społeczeństwa niemieckiego była duchowo przygotowana do wojny odwetowej i o „przestrzeń życiową”. Zadbali o to różnego rodzaju nacjonaliści niemieccy już w okresie Republiki Weimarskiej. Do wojny nawoły-

wał m. in. biskup ewangelicki Otto Dibelius. Zniszczeniem Polski groził otwarcie „Stahlhelm”. W 1926 r. ukazała się w nakładzie 780 tys. egzemplarzy książka Hansa Grimma pt. *Volk ohne Raum*. Nawet laureat pokojowej nagrody Nobla, Gustaw Stresemann, określał jako cel swej polityki zagranicznej państwo obejmujące wszystkie mniejszości niemieckie w środkowej Europie, zdając sobie z tego sprawę, że nie byłoby to możliwe bez włączenia przy tym pod niemieckie władanie także innych narodowości.

Hitler nawiązał do tych wszystkich koncepcji niemieckich dyplomatów i wojskowych z okresu Republiki Weimarskiej, kondensując je i skracając w czasie. Już w 1936 r. wydał rozkaz, by *Wehrmacht* za cztery lata gotów był do wojny. Sztab generalny zawierzył koncepcjom „wojny błyskawicznej”. Janssen dostrzegł tu zadziwiające paralele z okresem obu wojen światowych po stronie niemieckiej. Schlieffen chciał pokonać Francję w ciągu sześciu tygodni, „zanim walec rosyjski zbliży się do wschodniej granicy Niemiec”. Generał Halder miał nadzieję pokonać ZSRR w cztery tygodnie, zanim USA przystąpią do wojny u boku Anglii. Hitler i większość niemieckich generałów — pisze Janssen — wierzyła, że już jesienią 1941 r. po zwycięstwie nad ZSRR uda się Niemcom wziąć w kleszcze brytyjski Bliski Wschód z jednej strony poprzez Turcję i Egipt, a z drugiej strony — od Kaukazu przez Iran aż do roponośnych złóż w Iraku. Hitlerowi marzyły się też Azory, stary cel niemieckiej marynarki wojennej, skąd można byłoby wysłać dalekiego zasięgu bombowce Luftwaffe do nalotów na amerykańskie miasta.

Janssen wskazuje na zbieżność celów wojennych Hitlera z ogólnoniemieckimi planami aneksji z okresu I wojny światowej, popieranymi przez szerokie kręgi niemieckiej opinii publicznej, partie burżuazyjne, a zwłaszcza przez rząd i generalicję. Już w I wojnie światowej przewidywano też zasiedlenie i germanizację Wschodu. Hitlerowcy dopuszczali się ponadto mordów. Ale one, choć nie na tak masową skalę, nie były bez precedensu. Getyński profesor teologii Paul de Lagarde już w 1876 r. rozważał wyeliminowanie narodów Wschodu i południowego Wschodu. Masowe mordy w czasie II wojny światowej poprzedzone zostały wyniszczeniem szczepeu Herero po jego powstaniu w latach 1904/1905 w ówczesnej kolonii niemieckiej Deutsch-Südwestafrika. Masowe rozstrzeliwania w Polsce poprzedzone zostały rozstrzeliwaniem i pacyfikacjami w okupowanej w 1914 r. Belgii.

Janssen stwierdza, że katastrofa Rzeszy niemieckiej w 1945 r. nie była jedynie skutkiem wyolbrzymionych ambicji Hitlera. Janssen powołuje się przy tym na ustalenia zespołu historyków wojskowości z Freiburga, którzy w swej zapowiedzianej na 10 tomów serii wydawniczej *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg* doszli do wniosku, że decydującym powodem tej klęski były „nieprzerwane od przelomu ostatnich stuleci roszczenia władzy i znaczenia niemieckich elit” w dyplomacji, wojsku, gospodarce i nauce. Jeszcze ostrzej określili to Fritz Fischer. Jego zdaniem, wynikało to ze związku agrarno-arystokratycznych i przemysłowo-burżuazyjnych ugrupowań władzy, które wewnątrz Niemiec broniły się przeciwko demokracji i ruchowi robotniczemu, a na zewnątrz równocześnie chciały umacniać swoją pozycję poprzez ekspansję i wojnę. Demagog Hitler i jego partia były ich ostatnią szansą.

W konkluzji swych rozważań Janssen stwierdza, że RFN jako sukcesor tej „potęgi światowej” zredukowana została do zdrowej miary średniego mocarstwa. Ale resztkowe elementy pięćdziesięcioletniej imperialistycznej epoki spotyka się niekiedy w państwie i społeczeństwie zachodnioniemieckim. Trzeba na nie uważać również jeszcze dzisiaj — stwierdzał w konkluzji swych rozważań Janssen²⁷.

²⁷ *Ibidem*.

Troską nie tylko o dzień dzisiejszy, ale i przyszłość podyktowane zostało orędzie nazwane „słowem dla pokoju” (*Wort zum Frieden*), które wraz ze Związkiem Ewangelickich Kościołów w Niemieckiej Republice Demokratycznej ogłosił w RFN tamtejszy Kościół Ewangelicki (EKD). Obok treści religijnych przypomniano w orędziu, że napaścią niemiecką na Polskę rozpętana została wojna, która objęła prawie wszystkie narody i państwa świata. Przypomniano, że to Niemcy ponoszą za nią odpowiedzialność, że to członkowie narodu niemieckiego dokonali zbrodni wojennych i zagłady Żydów europejskich. Na styku dwóch systemów światowych autorzy orędzia apelowali o działania na rzecz polityki odprężenia stosunków i pokoju w duchu helsińskiego Aktu Końcowego KBWE²⁸.

W oświadczeniu katolickich biskupów zachodnioniemieckich powtórzono wcześniejsze już ich oświadczenia z sierpnia 1945 r. i z marca 1946 r., w których potępiono zbrodnie popełnione przez hitlerowskie Niemcy. Występując przeciwko pojęciu kolektywnej winy całego narodu niemieckiego, biskupi zachodnioniemieccy oświadczyli, że jednak cały ten naród ponosi współodpowiedzialność za to, co się stało. Biskupi zachodnioniemieccy przyznali też, że nie bez winy był również ich kościół. Nie podano jednak przy tym konkretnych przykładów, które przytoczyło natomiast prezydium międzynarodowej organizacji katolickiej *Pax Christi*. Przypomniało ono mianowicie, że tylko nieliczni biskupi niemieccy zdobyli się na odwagę, by zaprotestować przeciwko hitlerowskiemu bezprawiu. Nie brakło natomiast z ich strony nawoływań wiernych do posłuszeństwa wobec władz hitlerowskiej Rzeszy, jak np. we wrześniu 1939 r. do katolickich żołnierzy niemieckich, by posłuszni *Führerowi* i z całym poświęceniem wypełniali „swoją obowiązek”, jakkolwiek wojna przeciwko Polsce była również, według ówczesnej nauki kościoła, niesprawiedliwą²⁹.

Dla zachodnioniemieckich Młodych Socjalistów (*Jungsozialisten*) i dla młodzieży związkowej — pisał socjaldemokratyczny tygodnik „Vorwärts” — dzień 1 września stanowi coś więcej niż tylko okazję do wspomnień i okolicznościowych uroczystości. Znaczenie nie mniejsze niż rocznicowe obchody posiada dla tej młodzieży zadokumentowanie w tym dniu uznanym za antywojenny (*Anti-Kriegstag*) woli zabezpieczenia pokoju przez odprężenie stosunków międzynarodowych i położenia kresu wyścigowi zbrojeń. Pochłaniają one bowiem w skali światowej rocznie setki miliardów marek, podczas gdy 600 milionów ludzi cierpi głód, miliard nie posiada mieszkań, półtora miliarda pozbawione jest odpowiedniej opieki lekarskiej, a 800 milionów nie opanowało alfabetu³⁰.

Młodzież ta głównie demonstrowała w dniu 1 września 1979 r. w ponad stu miastach RFN przeciwko wojnie, faszyzmowi i wyścigowi zbrojeń. W samym Bonn demonstrowało 25 tys. osób, a w Dortmundzie — 16 tys. W Akwizgranie wraz z zachodnioniemieckimi demonstrowali związkowcy z Belgii i Holandii³¹. W demonstracji przed gmachem Uniwersytetu w Bonn, zorganizowanej przez Komitet na Rzecz Pokoju, Rozbrojenia i Współpracy, uczestniczyli także członkowie DKP z jej przewodniczącym Herbertem Miesem, członkowie DFU, harcerze, Młodzi Demokraci (*Jungdemokraten*), młodzież uniwersytecka i robotnicy cudzoziemscy³². Demonstran-

²⁸ *Gemeinsame Kundgebung der evangelischen Kirchen in Ost und West anlässlich des Kriegsbeginns vor 40 Jahren*. „Deutsches Allgemeines Sonntagsblatt” nr 34 z 26 VIII 1979, s. 9.

²⁹ *Die Erklärungen der deutschen katholischen Bischöfe und des Pax-Christi-Präsidiums zum 40. Jahrestag des Beginns des Zweiten Weltkrieges*. „Frankfurter Rundschau” nr 205 z 4 IX 1979, s. 10.

³⁰ H. Heine mann, *Ein Dornröschen erwacht*. „Vorwärts” nr 35 z 23 VIII 1979.

³¹ *Nie wieder Krieg — Rüstung stoppen!* „Deutsche Volkszeitung” nr 36 z 6 IX 1979.

³² *Entspannung statt Strauß*. „Deutsche Volkszeitung” nr 36 z 6 IX 1979, s. 3.

ci wystosowali do rządu RFN apel o zaniechanie wszelkich nowych programów zbrojeniowych, w tym także takich, które obejmowałyby bombę neutronową i rakiety średniego zasięgu zdolne do przenoszenia głowic atomowych³³.

Ponadto wyrażano przekonanie, że rząd RFN w rokowaniach wiedeńskich na temat redukcji stanu liczebnego wojsk zajmie „konstruktywne” stanowisko. Apelowano też o to, by budżet bońskiego ministerstwa obrony nie ulegał dalszemu zwiększeniu, lecz obniżeniu, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć na świadczenia socjalne oraz na pomoc dla krajów rozwijających się³⁴.

Podobne stanowisko zajął Socjalistyczny Związek Szkół Wyższych (SHB), występując przeciwko rosnącym wciąż zbrojeniom świata zachodniego i mającej je uzasadniać legendzie o rzekomym zagrożeniu ze strony państw Układu Warszawskiego. W imieniu Niemieckich Młodych Demokratów (DJM) przewodniczący tej organizacji, Christoph Strasser, domagał się zaprzestania wyścigu zbrojeń i produkcji nowych broni. Apelowwał on równocześnie o przeciwstawienie się w RFN ekscesom faszystowskim³⁵.

W całkowicie odmiennym duchu zaakcentowały 40 rocznicę wybuchu II wojny światowej rewizjonistyczne organizacje przesiedleńcze oraz ich ziomkowska prasa. Zdecydowana większość pominęła rocznicę agresji hitlerowskiej na Polskę całkowitym milczeniem. Tytułowe jej strony zajęły natomiast artykuły atakujące rząd PRL za jego postulaty w sprawie dalszego postępu procesu normalizacji stosunków z RFN, w tym także realizacji zaleceń Komisji PRL-RFN do spraw rewizji podręczników szkolnych³⁶. Normalizacji tych stosunków nie sprzyjały też ponawiane właśnie w rocznicę września nawoływania przywódców ziomkostw do udziału w rewizjonistycznych imprezach tzw. Dnia Ojczyzny (*Tag der Heimat*), których głównym celem było kwestionowanie europejskiego *status quo*, w tym także ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej³⁷.

Janusz Sobczak

ZJAZDY ZIOMKOSTW ZACHODNIONIEMIECKICH W 1979 R.

Zorganizowany ruch przesiedleńczy uważany jest w RFN od początku istnienia za jeden z argumentów zachodnioniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego. Wbrew postanowieniom konferencji poczdamskiej działacze tego ruchu dążą do zmiany istniejącego *status quo* w Europie, w imię naprawy krzywd wyrządzonych rzekomo narodowi niemieckiemu po 1945 r. Deklarowanym celem działania przesiedleńców jest bowiem zjednoczenie Niemiec w granicach z dnia 31 grudnia 1937 r.

Działalność ruchu przesiedleńczego wyraża się w różnorodnych formach. Jedną z najbardziej spektakularnych są organizowane raz w roku lub co dwa lata zjazdy poszczególnych ziomkostw. Odgrywają one dwojaką rolę: dla większości byłych przesiedleńców zjazdy stanowią przede wszystkim okazję do odnowienia kontak-

³³ *Aufrufe zu Frieden und Versöhnung*. „Süddeutsche Zeitung” nr 202 z 3 IX 1979, ss. 1-2.

³⁴ *Demonstranten fordern von Bonn Abrüstungsmaßnahmen*. „Frankfurter Rundschau” nr 204 z 3 IX 1979, s. 5.

³⁵ Z. Ramotowski, *Nadreńskie oświadczenia...*, jw.

³⁶ *Warschau fordert Pressezensur*. „Die Pommersche Zeitung” nr 35 z 1 IX 1979, s. 1.

³⁷ H. Hupka, *Ganz Deutschland verpflichtet*. „Der Schlesier” nr 35/36 z 31 VIII 1978, s. 1.